CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 53. — ROK XXV. | KRAKÓW, PIĄTEK DNIA 2. MARCA 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce	K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab.	„ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce	„ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit.	„ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet.	„ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz.	„ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz.	„ 1·—

Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena N-ru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Koniec wojny — w jesieni...

Frankfurt. „Frankf. Generalanzeiger" ogłasza rozmowę sekretarza państwa Zimmermanna z pewną osobistością, stojącą blizko wspomnianego dziennika. W rozmowie powiedział sekretarz państwa między innemi: Nasze położenie militarne jest dobre i zabezpieczone. Naród niemiecki może mieć nieograniczone zaufanie. Wojna łodzi podwodnych nie była wcześniej możliwą do przeprowadzenia z upragnionym skutkiem; trzeba było wielkie wewnętrzne trudności przezwyciężyć.

Teraz, gdy istnieje pięciokrotna liczba łodzi podwodnych, została wojna podmorska we właściwej chwili wypowiedziana. Cofnięcie się jest niemożliwe. Oczekujemy pokoju przed nastaniem jesieni.

Nad Tygrysem.

KUT—EL—AMARA.

Amsterdam. Tutejsza agencya prasowa donosi, że wojska angielskie zajęły Kut—el—Amara.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Zajęta w dniu 22. lutego południowa część pozycyj w Sannaihat składała się z dwóch linij i miała 450 yardów szerokości frontu, a 100 yardów głębokości. Sześć nieprzyjacielskich przeciwataków nie powiodło się. Nasz atak, wykonany 22. lutego popołudniu doprowadził do zajęcia dwóch linij o 900 yardach szerokości frontu. Dnia 23. lutego, przed świtem, przeprawiliśmy się w pobliżu Shumquanbond przez Tygrys. Nasze oddziały kryjące umieściły się na lewym brzegu i wzięły jeńców. Zbudowaliśmy w ciągu dziewięciu godzin most i zabezpieczyliśmy nasze pozycye, póki noc nie zapadła. Mimo uporczywego oporu podjęliśmy znowu atak koło Sannaihat i wzięliśmy trzecią i czwartą linię o 1050 yardach szerokości frontu. W obszarze Shumran zostało wziętych w dniu 23. lutego 544 jeńców.

W niedzielę wieczór zdobyliśmy kolej górską, idącą nad międzymorzem półwyspu Shumrah. Nieprzyjaciel znajduje się w zupełnym odwrocie w kierunku ku Baghailah, na zachód od Kut-el-Amara. Silny oddział kawaleryi i piechoty toczyły przez cały dzień zacięte utarczki i wyrządziły nieprzyjacielowi ciężkie straty. Tymczasem kontynuowaliśmy dalej nasze sukcesy koło Sannaiyat. Cała nieprzyjacielska pozycya od Sannaiyat aż do Kut-el-Amara została wzięta. Przejścia z Kut wpadły automatycznie w nasze ręce. Straty tureckie nie są jeszcze znane w całej ich rozciągłości. W ciągu dwóch dni wzięliśmy 1780 jeńców.

Dyskusya pokojowa w Izbie włoskiej.

Zurych. (B. kor.) We włoskiej Izbie deputowanych dep. Miliani postawił wniosek domagający się, by do prac rolniczych przydzielono większą liczbę sił roboczych. Równocześnie frakcya socyalistyczna postawiła wniosek oświadczający: „Izba stwierdza, że z jednej strony brak przezorności w chwili, kiedy Włochy nie posiadając dostatecznych umów międzynarodowych dla zapewnienia swojej aprowizacyi rozpoczęły wojnę, z drugiej zaś strony egoizm kapitalistyczny i narodowy, kierujący polityką wszystkich państw wojujących, także i koalicyi, wywołał tego rodzaju stosunki gospodarcze we Włoszech, że konieczną jest natychmiastowa, daleko idąca reforma polityki zagranicznej i wojennej, aby przyspieszyć rokowania pokojowe, gdyż bez pokoju nie można się spodziewać skutecznej pomocy w celu usunięcia niedomagań aprowizacyi i zapobieżenia dalszym niebezpieczeństwom przyszłego rozwoju gospodarczego Włoch."

Minister rolnictwa oświadczył się za wnioskiem Milianiego.

Prezydent ministrów Boselli oświadczył, że wniosek socyalistyczny prócz kwestyi aprowizacyi dotyczy całej polityki wojennej, oraz stosunków do sojuszników. Wobec tego prezydent ministrów przypomina, że niedawno w Izbie dyskusyę nad podobnym wnioskiem odroczono na 6 miesięcy. Obecny wniosek dotyczy kwestyi polityki zagranicznej. Rząd nie może się wdawać w dyskusyę nad argumentami, zawartymi we wniosku socyalistycznym i stawia wniosek, by dyskusyę nad socyalistyczną rezolucyą odroczyć na 6 miesięcy.

Kiedy dep. Turati oświadczył, że aprowizacya łączy się teraz z kwestyą polityki zagranicznej i domagał się imiennego głosowania nad wnioskiem Bosellego, prezydent ministrów oświadczył, że stawia kwestyę zaufania dla rządu.

Przy głosowaniu nad wnioskiem Bosellego oświadczyło się 227 głosów, 31 przeciw. W tych głosach przeciw znajdowały się głosy oficyalnych socyalistów. Tuż przed głosowaniem około 60 posłów wyszło z sali obrad.

Przeciw wojnie.

Nowy Jork. (B. kor.) Telegram iskrowy zastępcy Biura Wolffa z dn. 19 lutego spóźniony: „New York Americain" podaje w artykule wstępnym, że Anglicy wydali 76 milionów na propagandę w krajach neutralnych, prawdopodobnie najwięcej w Stanach Zjedn. 12.000 obywateli w Chicago zebrało się w Kolosseum i wśród okrzyków przyjęli rezolucyę przeciw wmięszaniu się w wojnę.

Tow. Kred. Ziemskie w czasie wojny.

Nigdy może z tak wielkiem zainteresowaniem nie patrzy ogół naszego społeczeństwa na działalność i sprawozdania Tow. Kred. Ziemsk., jak w tej ciężkiej chwili. Ta rdzennie narodowa, silna finansowo a zasłużona instytucya dla kraju mająca poza sobą trzy ćwierci wieku sumiennej obywatelskiej i narodowej pracy, staje wobec wielkich zadań jakie przyniosła wojna, wśród piętrzących się wokoło trudności. Ogół ziemiaństwa i społeczeństwo całe widzi w niej silną fortecę, która osłania zagrożoną własność ziemską, przed chciwą ręką spekulanta wojennego, dążącego do opanowania ziemi. Aczkolwiek statut Tow. nie zezwala na stworzenie bezpośredniej akcyi, którą ujmą młodsze siostrzane instytucye, lecz T. K. Z. być winno fundamentem, na którym oprze się ich działalność, jest ono bowiem głównym wierzycielem wielkiej i średniej własności, od T. K. Z. zależnem jest zwalnianie z ciężarów hipotecznych gruntów przy częściowej parcelacyi, wogóle akcya zdążająca od sanacyi smutnych stosunków, w jakich znalazła się własność ziemska.

Dnia 28 lutego odbyło się ogólne zgromadzenie delegatów Towarzystwa. Dyrekcya wygotowała już dla pouczenia ich o stanie rzeczy sprawozdanie, które przedstawia rys działalności za dwa ubiegłe lata. Już w sprawozdaniu przedłożonem w roku zeszłym za r. 1914 dotknęła dyrekcya także niektórych momentów odnoszących się do jej działalności w r. 1915, nie mogła jednak przedstawić całokształtu interesów Towarzystwa w owym roku, gdyż zamknięcie rachunków za rok 1915 z wiadomych powodów nie mogło być na czas sporządzone.

Obecnie dopełniając obowiązku przedkłada dyrekcya przedewszystkiem bilans za rok 1915. Obrót kasowy wynosił w roku tym w gotówce **38,315.811 K 60 hal.**, w efektach **9,456.767 K 18 hal.** To nawet w porównaniu z rokiem 1914 nadzwyczajnie nizkie cyfry świadczą o wielkim zastoju interesów i życia gospodarczego skutkiem trwającej wojny.

Głównymi objawami anormalnego stanu były: 1. Mały wpływ należytości ratalnych; 2. Niemożność przeprowadzania losowania listów zastawnych Towarzystwa i wydawania nowych pożyczek; 3. Obniżenie się dochodów z realności Towarzystwa. Wszystkie te okoliczności dostatecznie usprawiedliwiają wykazaną w bilansie za rok 1915 stratę, przedstawiającą cyfrę 895.246 K 18 h. Cyfra ta jest niezawodnie poważna; dyrekcya jednak nie wątpi, że z nastaniem normalnych stosunków zostanie ona powetowana, i dlatego jest zdania, że należy ją pokryć z funduszu rezerwowego, który może być w swoim czasie do dawnego stanu uzupełniony, gdy zaległości ratalne zostaną wyrównane, a także i inne dochody Towarzystwa się podniosą.

Jako objaw wielce dodatni podnieść wypada natomiast, że mimo tych wszystkich niekorzystnych dla instytucyi stosunków popyt za listami zastwnymi Towarzystwa był przez cały rok 1915 dość silny, a w II. półroczu 1915 nawet wzmógł się, tak, iż kurs ich jakkolwiek nieurzędownie, (bo giełda była przez cały ten rok zamknięta), lecz w prywatnych transakcyach ku końcowi wspomnianego roku podniósł się znacznie, nawet ponad kurs, jaki był notowany na giełdzie wiedeńskiej po raz ostatni przed wojną w dniu 25 lipca 1914.

Dyrekcya zaznacza, że nadzieje, jakie żywiono w początku tego roku co do poprawy stosunków naszego ziemiaństwa nie ziściły się. Niedostateczność inwentarzy, żywych i martwych, brak fachowych kierowników gospodarstwa i sił roboczych, wreszcie późne dostarczenie nie nadzwyczajnej ilości nasion, to wszystko sprawiło, że gospodarstwa podnieść się nie mogą, a widocznym skutkiem tego było, że u przeważnej części dłużników Towarzystwa zbiory w roku 1916 nie dopisały. Stosunki więc Towarzystwa także w r. 1916 nie mogły rozwijać się normalnie, a wyrazem tego jest też bilans za ten rok, przedstawiający się wprawdzie co do wielu pozycyj korzystniej od bilansu za rok 1915, odbiegający jednak jeszcze znacznie od dawniejszych bilansów Towarzystwa z czasów przedwojennych i wykazujący w rezultacie stratę w kwocie 785.335 K 26 hal.

Obrót kasowy wynosił w r. 1916: a) w gotówce **77,832.743 K**, b) w efektach **21.995.336 Kor.**, jest więc przeszło dwa razy większy od obrotu kasowego za rok 1915, a tem samem świadczy o wzmożonym ruchu interesów w Towarzystwie. Wpływ rat zaległych wynosi 6,033.343 K 24 hal. wynosi przeto prawie trzy razy tyle, co w r. 1915, co świadczy, że członkowie świadomi swych obowiązków wobec instytucyi, mimo przykrej sytuacyi, starają się możliwie dopełnić zaciągniętych zobowiązań. Konsekwencyą tego stosunkowo znacznego wpływu zaległości ratalnych są dwie zwiększone pozycye w rubryce przychodu strat i zysków t. j. a) odsetki zwłoki od rat zaległych i b) odsetki od lokowanej gotówki. Dalszem następstwem tego było, iż Towarzystwo w II półroczu r. 1917 przystąpiło do losowania, względnie wykupna listów zastawnych, przyczem co do listów 4 proc. 41-letnich i dawnych nieokresowych dopełniono w całości zobowiązania za wszystkie zaległe półrocza.

Wobec ciągłego popytu za listami zastawnymi Towarzystwa, oraz wobec żądań niektórych właścicieli dóbr domagających się wydania im pożyczek bądź już dawniej przed wojną przyrzeczonych, bądź też nowych niezbędnych dla przeprowadzenia odbudowy gospodarstw lub też potrzebnych na inne konieczne inwestycye, zdecydowała się dyrekcya na emisyę kilku nowych pożyczek i to częściowo w 4 i pół proc. 52-letnich, a w znaczniejszej ilości w 4 proc. 56-letnich listach zastawnych.

Wydano razem: a) pożyczek w 4 i pół proc. 52-letnich list. zast. trzy na sumę 380.800 K., b) pożyczek w 4 proc. 56-letnich list. zast. dwie na sumę 895.000 K.

Mimo stosunkowo znacznego wpływu rat, musiano, chcąc sprostać w całości zobowiązaniom, zaciągnąć w r. 1916 dalszą pożyczkę w wojennym Zakładzie kredytowym. Starała się przytem dyrekcya tak co do tego kredytu, jak co do kredytów dawniej zaciągniętych osiągnąć jak najkorzystniejsze warunki, co też w znacznej mierze udało się dzięki względności Zakładu wojennego, a szczególnie dzięki dyrektorowi dr. Janowi Kantemu Steczkowskiemu. Zmiana warunków układu ma ogromną doniosłość. Dzięki jej można dawać pewne ulgi dłużnikom w spłacaniu rat, a w szczególności godzić się na spłacanie zaległości ratalnych drogą kapitalizacyi. Również można dzięki tej zmianie bardziej intenzywnie zająć się kupnem i sprzedażą listów zastawnych, przeprowadzać losowanie i wykupno tych listów, wreszcie wydawać nowe pożyczki, słowem można wśród obecnych ciężkich warunków choć w części spełnić to zadanie, jakie przepisy statutowe włożyły na dyrekcyę.

Dochód z gmachów Towarzystwa wykazuje dalszy niedobór w kwocie 18.605 K 24 hal. Dyrekcya sądzi, że z całym spokojem może patrzeć w przyszłość Instytucyi, która oparta tylko o ziemię, tę zawsze najpewniejszą podstawę kredytu, po uspokojeniu się huraganu wojennego niezawodnie normalnie rozwijać się będzie. Tyle co do sprawozdania, które zostało przedłożone przez Dyrekcyę ogólnemu zgromadzeniu delegatów.

* * *

Społeczeństwo dało wymowny dowód zaufania wykupnem listów zastawnych T. K. Z. o które trzeba czynić starania, by je jeszcze zdobyć można. Ściąga się je z banków czeskich, bo w krajowych instytucyach są już zupełnie wyczerpane. To jest dowodem siły tej instytucyi, która dostosowawszy się do obecnych warunków i zaprowadziwszy konieczne zmiany, decydującą rolę odegra w tak ważnym zakresie pracy z godnością i spełni obowiązki, do których powołaną została.

* * *

Wczoraj przedpołudniem rozpoczęły się we Lwowie obrady LIII zwyczajnego ogólnego Zgromadzenia delegatów gal. Tow. Kred. ziemskiego za lata 1915 i 1916 w gmachu Towarzystwa.

Po zagajeniu zgromadzenia przez wiceprezesa Rady nadzorczej p. Skrochowskiego, który złożył hołd pamięci ś. p. cesarza Franciszka Józefa oraz zmarłym członkom Tow. F. Rozwadowskiemu i K. Abrahamowiczowi — przystąpiono do wyboru przewodniczącego zebrania i jego zastępcy; przewodniczącym wybrano p. Oskara Schnella, zastępcą Stanisława bar. Konopkę. Przewodniczący wyraził hołd cesarzowi Karolowi I

PIEKŁO.

— Tatuś, co to jest piekło?

— Skąd ci, Adasiu, takie myśli przychodzą do głowy?

— Ja chciałbym koniecznie wiedzieć, jak naprawdę wygląda piekło. Wikcia powiada, że tam smażą niegrzeczne dzieci, gotują je w gorącej smole, a potem wieszają na żelaznych hakach. Tatuś, czy to wszysko prawda?

Kręcki zamyślił się chwilę. Spojrzał na ciekawe, niecierpliwie oczekujące odpowiedzi oczy dziecka, dotknął się jego płomiennej główki i niewyraźny uśmiech przemknął mu po twarzy.

— Czyżby ten sześcioletni malec miał już jakie wątpliwości?

— Powiesz mi, tatuś, o co cię proszę? Prawda?

— Naturalnie synku. Musisz jednak poczekać na odpowiedź. Teraz nie pora zajmować się takiemi rzeczami. Siedzimy od kilku dni w dusznych piwnicach, nad nami wre walka, leje się krew, giną ludzie; my sami nie jesteśmy pewni życia. Zostaw to na później!

— Więc pójdę się spytać mamusi! — szepnął z uporem blizki płaczu Adaś i ze spuszczoną głową pobiegł w głąb ciemnego korytarza piwnic, skąd kilkoro drzwi prowadziło do obszernych nizkich izb, przepełnionych służbą dworską i chłopstwem ze wsi.

Panował tam ścisk i chaos. Kobiety, dzieci i mężczyźni zda się tworzyli jedną zwartą masę, poruszającą się dziesiątkami oczu, ust i rąk. Jęki, narzekania, pomieszane ze słowami modlitwy unosiły się nad tem ludzkiem wielogłowem cielskiem, w którego wylęknionych, bojaźliwych spojrzeniach malowało się obok rozpaczy nieme, pełne rezygnacyi zapytanie, płynące z wrodzonego człowiekowi poczucia sprawiedliwości: „Po co i zaco?"

Od kiedy na chłopskich polach zbudowano okopy, a na dziedzińcu dworskim ustawiono szeregi armat, ci, którzy nie zdążyli uciec ze wsi, skryli się wraz z państwem do piwnic lub do zwykłych, wilgotnych dołów, przykrytych drewnianymi balami i ziemią, a wykopanych specyalnie przy chałupach, jako schronisko przed granatami.

Dwór opróżniono. Co było cenniejszego, zniesiono do podziemia; resztę oddano na łaskę i niełaskę losu.

Pamiętnym był dzień, gdy pierwsze granaty zahulały między chałupami, niszcząc, rwąc, łamiąc strzechy i belkowania, gdy w kilku miejscach z pośród zabudowań gospodarskich wytrysły ogniste fontanny płomieni, a na sklepieniu niebieskiem zawisła purpurowa łuna, podobna w ciemne noce do krwistej plamy, wołającej o pomstę i zmiłowanie do nieba. Kilka pocisków ugodziło w grube mury dworu; dach z jednej strony był zerwany; w tem miejscu, jak nieme świadki ogromu klęski, posępnie sterczały poszarpane słupy kamienne, ukazując wewnątrz poprzestrzelany szkielet strychu; pierwsze piętro wyglądało niby domek z kart, skłuty i porysowany; parter trwał jeszcze najmocniej, tylko framugi okien i odrzwia, potrzaskane, wyrwane z opraw, walały się na podwórzu, lub, wtłoczone do środka, stopiły się z meblami w bezkształtne, skłębione góry drzazg i kawałków drzewa, pokryte odłamkami muru i szarą warstwą skruszonego wapna.

W piwnicach nie wiedziano dokładnie, co działo się na powierzchni ziemi. Były chwile, że odgłos strzałów milknął; wściekły ryk urywał się nagle, grożąc każdej sekundy nowym wybuchem. Słyszano niekiedy turkot ustępujących z dziedzińca armat, to znów powrót stalowych potworów, dyszących ogniem i śmiercią.

— Nie wiemy nawet kto jest nad nami: ci czy tamci? — mówiono w piwnicach.

— Wszystko jedno, byle to się raz skończyło. Choćby i śmierć przyszła, ale zaraz. Człowiek dosyć się nacierpiał.

— Kiedyż skończy się to piekło?

Adasia dochodziły do uszu skargi chłopów.

— O jakiem piekle mówicie Kacprowo? — spytał pewnego dnia starej wieśniaczki.

— Paniczku, a dyć to piekło, co na górze się dzieje. Kara Boża za winy, za grzechy, za niesprawiedliwe życie!

— Jakto? Prawdziwe piekło?

— O, gorsze paniczku! W prawdziwem musi być lepiej! — żaliła się staruszka.

W umyśle Adasia powstawały dziwne wizye. Wyobrażał sobie na dziedzińcu przed dworem piekło, gorsze od prawdziwego. Zdawało mu się, że widzi wzdłuż sztachet ustawione beczki z gorącą smołą, gdzie gotują niegrzeczne dzieci, że na rozłożystych lipach wbite są wielkie, zakrzywione haki, by za chwilę zawisły na nich czarne postacie małych dyabełków.

— Tatusiu — mówił w kilka dni potem do ojca — Kacprowa powiada, że na górze, na dziedzińcu przed naszym domem jest też piekło. Czy to prawda?

— Tak, synku! Ona ma racyę. Tam jest istne piekło.

Niepohamowane pragnienie zaspokojenia palącej ciekawości opanowało Adasia; czuł szaloną chęć przekonania się, jak naprawdę wygląda piekło.

Tymczasem wśród chłopów wzrastało coraz silniej szemranie, zwłaszcza, że zapasy, nagromadzone w piwnicach, poczęły się wyczerpywać. Obawiano się wyjść z podziemia, bo rozszalała muzyka dział grzmiała od pewnego czasu nieustannie.

Położenie było naprawdę groźne.

Kręcki, do którego zwracano się ze skargami, tarł niespokojnie głowę, nie znajdując wyjścia z tragicznej sytuacyi. Zagrażał poprostu głód. W tym stanie przetrwano kilka dni. Wkońcu Kręcki zdecydował się otworzyć drzwi, prowadzące na górę; jeden z chłopów, młody, silny Staszek podjął się dobrowolnie przynieść worek mąki, pozostawiony w spiżarni.

W skupieniu oczekiwano powrotu Staszka. Opętane akordy wybuchów armatnich powoli cichły, jak gdyby stopniowo się oddalały. Zrzadka odzywały się pojedyncze strzały karabinowe, czasami nad trzęsącym się domem gwizdnął szrapnel, zsypując po ścianach okruchy cegieł, to znów nerwowo zatyrkotał karabin maszynowy.

Upłynęło dobre pół godziny. Staszek nie wracał.

Twarze oczekujących pokryły się niepokojącą bladością, obawiano się spojrzeć na siebie. Jedna, wspólna, straszna, okrutna myśl krążyła po głowach wszystkich. W kącie izby odezwał się cichy szloch. Na klocu drzewa siedziała matka Staszka z ukrytą twarzą w dłoniach. W martwej ciszy potęgował się jej płacz; wielkie krople łez płynęły perlistym sznurem na czarną udeptaną ziemię.

Od strony schodów coś zaskrzypiało. Gwałtowne poruszenie ludzi było mu odpowiedzią. Prędko, niespodzianie zastukały kroki po zbutwiałych stopniach.

— Żyje! — uderzyło echem o kamienne sklepienia.

Zadyszany, z trudem łapiąc odech, wpadł Staszek w sam środek gromady.

— Dziedzicu! — ryknął. — Panicz na piętrze! Ino mu kule nad główką chodzą! Jezus, Marya, miej go w opiece!

Kręcki zbladł.

— Adaś na górze? — krzyknęła Kręcka — i opadła bezsilnie na ramię męża.

— Ratujcie mi dziecko! Ludzie, ratujcie! — wołała rozpaczliwie.

Przez gromadę przeszedł szmer.

— Kto tam pójdzie na pewną śmierć!

Ten i ów spojrzał na drugiego, szturchnął łokciem, lub ruszył bezradnie ramionami.

Na górze huknął głośniejszy strzał, zawtórowały mu inne.

wzniósł okrzyk na jego cześć, powtórzony przez obecnych. Następnie przewodniczący dyrekcyi bar. Stefan Moysa-Rosochacki podniósł trudne położenie dłużników Tow., gdyż szkody poniesione przez ziemian, nie są dotąd wynagrodzone, a i świadczenia wojenne niesione ofiarnie w interesie całego państwa, nie są nawet w najdrobniejszej części powetowane. Położenie wierzycieli zaś nazwać należy stosunkowo dobrem. Nasze walory mają kurs znacznie lepszy, aniżeli listy zastawne innych instytucyj. Kurs naszych listów zastawnych jest obecnie prawie o 5% wyższy, aniżeli przed wojną, bo okazało się, że nic nie zabezpiecza lepiej, jak ziemia i śmiało rzec można, że oparcie naszego bytu materyalnego na tej podstawie, przyczynić się może najlepiej do utrwalenia naszego bytu narodowego.

Dłużnicy Towarzystwa są wszyscy bez wyjątku w bardzo trudnem położeniu. Dyrekcya Towarzystwa z pełnem uznaniem podnieść jednak może, że dłużnicy z całą obowiązkowością spieszą, aby uregulować swój stosunek jako restancyonaryusza, a jeżeli są wyjątki, to i wobec nich dyrekcya stara się postępować nie bezwzględnie, ale ze zrozumieniem położenia.

Jeżeli sprawozdanie Tow. wykazuje, a w czasie wojennym wykazywać musi, deficyt, to nie należy jeszcze wcale wysnuwać z tego pesymistycznych wniosków dla przyszłości instytucyi, bo straty te dadzą się, jak Bóg da, po wojnie bez trudności powetować, gdy świadczenia wojenne będą zapłacone, a szkody będą wyrównanne. Jestem tego zdania — mówił bar. Moysa — że obowiązkiem państwa, zwłaszcza innych wojną bzpośrednio nie dotkniętych prowincyi, jest doznane przez nas klęski wynagrodzić, a straty wyrównać.

Dyr. Dydyński podał sprawozdanie komisyi rewizyjnej wybranej przez LII ogólne zgromadzenie o czynności dyrekcyi i zamknięciu rachunków. Dokładne streszczenie tego sprawozdania ogłaszamy powyżej.

W dalszym ciągu przystąpiono do sprawy wylosowania 4% 56-letnich listów zastawnych obok 4½% 52-letnich listów zastawnych. Po przedstawieniu tej sprawy przez bar. Moysę-Rosochackiego, przyjęto ją bez dyskusyi do wiadomości. Sprawę dodatku wojennego do podatku rentowego od kuponów (referent Dr Łoziński) przyjęto również bez dyskusyi do wiadomości, jak i sprawozdanie o administracyi realności Tow. kred. ziemskiego (ref. bar. Moysa-Rosochacki). P. Jaroszyński referował sprawozdanie o dodatku drożyźnianym dla urzędników Tow. Dyrekcya przyznała urzędnikom nadzwyczajny wojenny dodatek po 60 kor. miesięcznie na grudzień 1916, oraz na styczeń i luty 1917. Ogólny wydatek wyniósł w ten sposób 9.720 kor. za trzy miesiące. Komisya prosi o dalsze wypłacanie tych dodatków i przyjęcie tego wniosku. Zebranie zgodziło się, by dodatek ten wypłacano aż do najbliższego zgromadzenia Tow. Co do wysokości i rozdziału będzie decydowała dyrekcya. Sprawozdanie o zmianie statutu emerytalnego (ref. Dr Łoziński) po dyskusyi przyjęto znaczną większością głosów.

Bar. Moysa-Rosochacki odczytał trzy podania: prośbę o zwolnienie z godności zastępcy dyrektora p. W. Wiktora, oraz oświadczenie p. Finka o ubieganiu się o posadę dyrektora i p. A. Obertyńskiego o posadę członka Rady nadzorczej.

Na tem obrady przedpołudniowe zamknięto.

Kradzież w konsulacie austr.-węgierskim.

Wiedeń. (Telegram naszego korespondenta — ag. —). „Fremdenblatt" donosi o wielkiej kradzieży z włamaniem się, dokonanej w konsulacie austryackim w Zurychu. Zniknęły ważne dokumenty oraz wiele pieniędzy.

„Rochester".

Bordeaux. (B. kor.) Ag. Havasa donosi: Amerykański parowiec „Rochester" przybył do ujścia Girondy.

Na froncie wschodnim.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Wypadki na froncie wschodnim znajdują się skutkiem zmniejszenia się mrozów, pod znakiem przygotowań do wielkich operacyj mających się odbyć na wiosnę i w lecie.

Usiłowania Rosyan zmierzające do przygotowania sobie, przez krwawe ataki w przełęczy Tatarskiej w dniach 23 i 24 lutego, ewentualnego późniejszego przedostania się do Węgier, nie powiodły się i nie zostały dotąd ponownie podjęte.

Natomiast niemieckie wypady na drodze do Waleputna przyniosły nowy zysk, który dotychczasowe sukcesy koło Mesticanesti planowo uzupełnił. Na wzgórzu na południe od tej drogi zostały nieprzyjacielskie urządzenia, niedogodne dla linii niemieckich, zniszczone, a osłony rozbite. Wzgórze na północ od drogi zostało na stałe urządzone i zrównane z linią niemieckich rowów. Wielkość tego sukcesu, pomijając już znaczną wartość taktyczną zdobytego wzgórza, obrazują najlepiej wspomniane już w biuletynie rozmiary zdobyczy.

Powstrzymana ofenzywa włoska.

Lugano. Z Rzymu donoszą, że wielka, poważna ofenzywa włoska w Trydencie jest niemożliwą przed połową wiosny. Brak węgla we Włoszech jest powszechnie uważany za bezpośrednie skutki zaostrzonej wojny podwodnej. Na głównych włoskich liniach kolejowych zmniejszono ruch o 12 pociągów, na bocznych zupełnie go wstrzymano.

NIEUDAŁY ATAK LOTNICZY NA POLĘ.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi: Agencya Stefaniego przynosi następującą wiadomość: Onegdajszej nocy bombardował jeden włoski okręt powietrzny wojenny port morski Pole i wyrzucił na wojskowe urządzenia więcej niż tonę materyału wybuchowego. Mimo silnego ognia działowego, powrócił okręt powietrzny nieuszkodzony do swej przystani.

* * *

Ze strony miarodajnej dodają do tej wiadomości: W nocy z 25 na 26 lutego rzucił nieprzyjacielski aparat lotniczy w okolicy Poli na wolnem polu kilka bomb, które żadnej szkody ani straty nie wyrządziły.

Ostrzeliwanie Monastyru.

Berlin. Serbskie biuro prasowe donosi z macedońskiego frontu: Po krótkiej przerwie rozpoczęli znowu Bulgarzy i Niemcy ostrzeliwanie Monastyru. Codziennie są zabici i ranni. Kilka domów zostało podczas ostatniego bombardwania zburzonych.

Zbrojenie okrętów amerykańskich.

Berlin „Associated Pres" dowiaduje się z Waszyngtonu: Zbrojenie stu amerykańskich okrętów może się zaraz rozpocząć, albowiem potrzebne do tego działa są do rozporządzenia. Natomiast sto innych okrętów musi jeszcze przez jakiś czas czekać na uzbrojenie.

ZASTÓJ W PORTACH.

Berlin. „Evening World" pisze, że od początku lutego więcej, niż 350 parowców, które miały wypłynąć z amerykańskich portów do Europy, odmówiły tego.

„Uzbrojona neutralność" Ameryki.

Haaga. Niderlandzkie biuro korespondencyjne przynosi z Waszyngtonu następującą wiadomość: Przewodniczący komisyi dla spraw zagranicznych, zażądał uchwały dla podjęcia pożyczki 100 milionów dolarów dla przeprowadzenia polityki zbrojnej neutralności.

Na zachodzie.

KONCENTRACYA FRANCUSKA W ALZACYI.

Zurych. „Journal de Geneve" donosi, iż gen. Messimy, przeniósł swą główną kwaterę do Mantenoux. Jego ciężka artylerya posuwa się w kierunku Alzacyi. Koncentracya wojsk w Alzacyi ma być w związku z wielką ofenzywą.

ANGIELSKI ATAK LOTNICZY.

Londyn. B. Kor. Admiralicya donosi, że samoloty maryn[a]rki 25. lutego dokonały ataku na fabryki żelaza w Brebach na południowy wschód od Saarbruecken. Przyszło do kilku potyczek w powietrzu, jedną z maszyn nieprzyjacielskich zniszczono.

SŁUŻBA NARODOWA W ANGLII.

Londyn. (B. kor.) Urzędowo podają do wiadomości: Rząd uchwalił, by wszyscy urzędnicy rządowi od 18 do 61 roku życia zgłosili się jako ochotnicy do służby narodowej, by w razie potrzeby byli w pogotowiu.

Na Bapaume!...

Zurych. „Morning Post" pisze, że atak na Bapaume jest codzień oczekiwany. „Daily News" zapowiada wielką angielską ofenzywę.

Wiadomości telegraficzne.

Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 2. marca 1917.

Chrzest syna ks. Joachima.

Berlin. (B. kor.) Wczoraj o godz. 6 wieczorem w zamku poczdamskim odbył się chrzest pierwszego syna ks. Joachima, w obecności jego rodziców, cesarzowej, pary książęcej brunszwickiej, arcyksięcia Maksymiliana i kilku wybitnych gości. Książę otrzymał imiona: Karol, Franciszek Józef.

Zatonięcie gen. Gojkowicza.

Berno. (B. kor.) Pisma lyońskie donoszą z Nicei: Przy zatonięciu parowca transportowego „Minas", zginął serbski gen. Gojkewicz i pułkownicy: Draguwin, Dulicz i Risticz.

AKCYA LOTNIKÓW NIEMIECKICH.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. Samoloty marynarki niemieckiej skutecznie obrzuciły bombami w północnej części morza egejskiego nieprzyjacielski parowiec transportowy mimo silnego ognia dział i pościgu dwóch nieprzyjacielskich samolotów powróciły bez szwanku.

Miejski teatr Ludowy.

„Uriel Acosta" tragedya Gutzkowa.

Wczoraj na krakowskiej scenie ludowej wznowiono „Uriela Acostę" Gutzkowa. Wznowienie głośnej tragedyi przygotowano starannie a reżyserya uczyniła wszystko, aby przekonać audytoryum, że i mały teatr może z sukcesem wystawiać dzieła, które sceny popularne omijają, z obawy ryzyka artystycznego.

P. Nowakowski w roli Uriela, miał w teatrze polskim świetnych poprzedników. Najwybitniejsi nasi tragicy odtwarzali tę postać. Młody i utalentowany artysta okazał jednak, że zdoła iść w ich ślady i z powodzeniem próbuje swych sił w interpretacyi bohaterów wielkiego repertuaru. Jego Uriel miał wszelkie znamiona tragizmu. Warunki zewnętrzne, trafna charakterystyka, głos silny i dźwięczny przy pięknej dykcyi, pełne przejęcia odtworzenie walk wewnętrznych miotających duszą „buntownika" przeciw talmudowi — dały całość o linii wyrazistej i szlachetnej. Godną partnerką p. Nowakowskiego była p. Turowiczówna w roli Judyty. Artystka stanęła na wysokości zadania. W opanowaniu wiersza, co nie częstem bywa u nas zjawiskiem, w szczerości i mocy w momentach dramatycznych, w geście spokojnym i wdzięcznym znać było dojrzałe i „con amore" opracowanie roli, leżącej w zakresie silnego talentu artystki. P. Frączkowski jako rabin de Santos miał maskę wyborną. Scena przekleństwa wypadłaby lepiej, gdyby słowa klątwy wygłoszone były w szybszem tempie, przez co akcenty fanatycznej zaciekłości wypadłyby z większą siłą. Postać Ben Akiby odtworzył p. Czarnowski, brakło jej jednak zgrzybiałości dziewięćdziesięcioletniego starca. P. Helleński był Ben Jochajem, narzeczonym Judyty, p. Korecki jako jej ojciec a p. Motyczyński w roli lekarza De Silwy poprawnie wywiązali się z zadania. Za udatne odegranie ociemniałej matki Uriela należy się uznanie p. Gajewskiej, która nie występowała w rolach z tego zakresu.

Mimo pewnych nierówności zespołu wystawienie „Uriela Acosty" należy zapisać, bądź co bądź jako plus dyrekcyi Teatrów miejskich. Strona kostyumowa była bez zarzutu, dekoracyjna skromna, lecz efektowna. Hucznymi oklaskami liczna publiczność wyrażała uznanie parze wykonawców głównych ról.

E. Z.

KRONIKA.

Z miasta.

POŻEGNANIE NAMIESTNIKA DILLERA. W poniedziałek dnia 26 lutego w południe, udało się grono obywateli do biura namiestnikowskiego przy ulicy Czystej, w celu podziękowania bar. Dillerowi za jego nadzwyczaj troskliwe i obywatelskie rządy na stanowisku namiestnika Galicyi w bardzo trudnych wojennych czasach. W skład deputacyi wchodzili: Antoni hr. Wodzicki, Zdzisław hr. Tarnowski, Adam Jędrzejowicz, Władysław hr. Mycielski, dr. Stefan Skrzyński, Stanisław Konopka, rektor dr. Szajnocha i wiceprezydent miasta J. K. Federowicz.

Imieniem przybyłych przemówił w serdecznych słowach członek Izby panów Antoni hr. Wodzicki, wyrażając ustępującemu namiestnikowi bar. Dillerowi cześć i hołd za jego znakomitą administracyę ciężko wojną dotkniętego kraju. Wojenne operacye zniszczyły 50-letnią pracę nad odrodzeniem i podźwignięciem Galicyi, to też rządy w obecnych warunkach w tym kraju wymagały wyjątkowego włodarza. — Bar. Diller umiał pogodzić na stanowisku namiestnika interesy dynastyi i państwa z interesami ludności. Tak na stanowisku generał-gubernatora w Lublinie, jak namiestnika Galicyi opiekował się bardzo gorliwie ludnością, to też zdobył sobie miłość ogólną, szacunek i zasłużone uznanie społeczeństwa. Uznanie to powinno być dla dobra naszego kraju, dla ochrony interesów ludności, której był zawsze ojcowskim opiekunem i znakomitym orędownikiem. Hr. Wodzicki zapewnił, ustępującego namiestnika, że kraj nasz nigdy nie zapomni o najlepszych dla kraju chęciach i pracy bar. Dillera i prosił go, aby i nadal zechciał być orędownikiem tego kraju.

Bar. Diller dziękując odpowiedział, że zdaniem jego tylko taka administracya może być skuteczna i pożyteczna, która opiera się na współudziale i współpracy ze społeczeństwem, oraz na zrozumieniu potrzeb kraju. To założenie okazało się z jego strony bardzo trafnem, to też rząd współdziałał zawsze dla dobra ogółu z krajowemi czynnikami. — Bar. Diller poznał szczegółowe rozmiary dewastacyi naszego kraju, który wielu jeszcze lat będzie potrzebował do należytej odbudowy, do zabliźnienia ran, jakie mu wojna zadała. W końcu ustępujący namiestnik zapewnił o swojej dalszej bezinteresownej i szczerej życzliwości dla naszego kraju.

OTWARCIE SZKÓL MIEJSKICH. Zarząd miasta zamierza w poniedziałek najbliższy zarządzić otwarcie szkół miejskich, zamkniętych od trzech tygodni, z powodu mrozów i braku opału. Otwarcie szkół odbywać się będzie prawdopodobnie częściowo; najpierw otwarte będą te zakłady, które już posiadają pewien zapas opału, otwarcie dalszych nastąpi później, gdy węgiel nadejdzie. Dowóz węgla do Krakowa został bowiem znacznie ograniczony, a zapotrzebowanie rośnie, z powodu wyczerpywania się zapasów prywatnych, zgromadzonych w ciągu minionego lata i jesieni. Zarząd miasta spodziewa się jednak pokonać trudności i zaopatrzyć wszystkie szkoły w konieczne zapasy opału, aby nauka mogła się odbywać normalnie.

INWALIDA JAKO RZEMIEŚLNIK. W sali posiedzeń krak. Tow. Technicz. ul. Straszewskiego 28, II. p. wygłosi dzisiaj o godz. 7 wiecz. kierownik szkoły inwalidów inż. Eugeniusz Tor odczyt p. t.: „Inwalida jako rzemieślnik". Temat z powodu aktualności i potrzeby zrozumienia sprawy inwalidów powinien zainteresować szersze koła publiczności w szczególności zaś wszystkich rzemieślników, rękodzielników i przemysłowców. Odczyt illustrowany będzie obrazami świetlnemi. Prelegent wyświetli na podstawie własnych doświadczeń i spostrzeżeń poczynionych w szkole, mało przez ogół znaną sprawę zdatności inwalidy do pracy. Wstęp bezpłatny.

SPRZEDAŻ ZIEMNIAKÓW. Transporty ziemniaków, choć w minimalnych ilościach, przychodzą w dalszym ciągu pod adresem zarządu miasta. Ziemniaki te rozsprzedaje Biuro aprowizacyjne na placach targowych. Ponadto zarząd miasta zabezpieczył dostawę potrzebnej ilości ziemniaków dla wojennych kuchni obywatelskich i ludowych, które żywią obecnie koło 15.000 osób. W stosunku do ilości mieszkańców miasta prawie każdy 12 obywatel stołuje się w kuchniach publicznych miejskich.

Z Polski i ze świata.

Z DEPARTAMENTU SPRAWIEDLIWOŚCI. Dzienniki warszawskie otrzymały następujący komunikat: Dnia 10 lutego odbyło się pierwsze posiedzenie rady departamentu sprawiedliwości w obecności wicemarszałka koronnego, pod przewodnictwem dyrektora departamentu S. Bukowieckiego. Wicemarszałek dokonał otwarcia rady departamentu w imieniu Rady stanu, poczem dyrektor departamentu w przemówieniu swojem nakreślił trudne i odpowiedzialne zadanie, jakie ma przed sobą rada departamentu; jest niem mianowicie odbudowa sądownictwa polskiego. — Dnia 15 lutego odbyło się drugie posiedzenie rady departamentu. Rada przyjęła całość projektu pod nazwą „Przepisy tymczasowe o urządzeniu sądownictwa w Królestwie Polskiem". Projekt złożono wydziałowi wykonawczemu Tymczasowej Rady stanu do dalszego zatwierdzenia przez tę Radę.

N. TRYBUNAŁ O KONFISKACIE MAJĄTKÓW. Z Wiednia donoszą: Rozporządzenie cesarskie z dnia 9 czerwca 1915 roku o prezerwatywnej konfiskacie majątku w wypadkach zdrady stanu, wywołało wątpliwość, czy państwo może żądać odszkodowania ze skonfiskowanego majątku w wypadkach, gdy oskarżonego o zdradę stanu nie można było postawić przed sądem karnym, naprzykład, gdy zdezerterował. Orzeczenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 9 czerwca 1916 roku rozstrzygnęło kwestyę w ten sposób, że państwo może nie czekać skazującego wyroku sądu karnego. Najwyższy trybunał w Wiedniu orzekł inaczej. Państwo może zażądać wynagrodzenia szkód z majątku oskarżonego o zdradę stanu tylko wtedy, gdy istnieje zasądzający wyrok sądu karnego. Dopóki zaś wyrok ten nie uzyskał jeszcze mocy prawnej, a tembardziej, gdy oskarżony nie stanął jeszcze przed sądem, gdy n. p. zbiegł do nieprzyjaciela, państwo ze swojem żądaniem odszkodowania musi czekać, aż zapadnie wyrok sądu karnego.

WYSTAWA LEGIONOWA W WARSZAWIE. W dniu 1 kwietnia, będzie otwarta wystawa legionowa w Warszawie. Wszyscy artyści-malarze, służący w Legionach, a jest ich 14, mają obesłać sale wystawy. W tym celu komenda udzieliła im urlopu.

WIEŚ DLA MIASTA. W Piotrkowie odbyło się zebranie ziemian w sprawie pomocy wsi dla miasta. Na zebraniu dwudziestu trzech ziemian samodzielnie złożyło przeszło 2.600 rubli na rzecz miast, dając w ten sposób innym dobry przykład.

ZGON NAKŁADCY. W Wiedniu zmarł Maurycy Perles, szef wielkiej firmy nakładowej. Firma ta, jak wiadomo, wydała „Album Królów polskich" z rysunkami Matejki, album prac pośmiertnych Grottgera, „Dzieje Polski ilustrowane", 4-tomowy słownik polsko-niemiecki i szereg innych książek.

ZESŁANIE AMFITEATROWA. B. kor. donosi z Medyolanu: „Corriere della Sera" donosi z Petersburga, że dyrektor dziennika „Russkaja Wolja", znany publicysta Amfiteatrów z rozkazu ministra spraw wewnętrznych Protopopowa został zesłany z Petersburga do Irkucka. Amfiteatrow do niedawna bawił we Włoszech i zajmował się tam agitacyą na rzecz koalicyi. Zawinił artykułem satyrycznym o osobie Protopopowa.

ODZNACZENIA. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał szefowi sekcyi w ministr. skarbu dr. Kazimierzowi Gałeckiemu, krzyż komandorski orderu Leopolda. Cesarzowa nadała order Elżbiety I klasy hr. Zofii Tarnowskiej z domu Potockiej w Wiedniu.

Krecki drgnął. Rzucił niespokojnym wzrokiem po zbitej gromadzie chłopów, lecz widząc bierne, bezsilne spojrzenia, szybko oddał mdlejącą żonę stojącym obok parobkom, a sam skierował się ku wyjściu. Wkrótce był w pokojach. Przyzwyczajonemi do ciemności oczyma z trudem mógł odróżnić poszczególne przedmioty.

Z początku widział jedynie mglistą, mleczną powłokę zasłaniającą oczy. Poprzez szeroki wyłom w murze, w miejscu gdzie było poprzednio okno, spojrzał na dziedziniec.

Z piersi Kreckiego wydarł się bezwiednie głuchy jęk.

Wzdłuż podwórza, od pogniecionych sztachet wjazdowej bramy ku zdruzgotanym konarom ogrodowych drzew, ciągnął się kręty wąż rowu strzeleckiego, w którym chwiały się kaski i ostrza bagnetów. Przed rowem wiła się pajęcza taśma zasiek drucianych, przez którą przedzierały się zbrojne tłumy atakujących żołnierzy. Bez przerwy padały strzały, migotały bagnety, rwały się kolczaste druty, z piekielną furyą uderzały o siebie ciała walczących, staczając się na dno rowu, lub zwisając w konwulsyjnych drganiach na ociekających krwią strzępach żelaztwa. Widok ten przykuł na krótką chwilę uwagę Kreckiego. Oniemiały, przerażony jak gdyby pozbawiony świadomości, stał nieruchomo w miejscu.

Za pierwszym szeregiem ataków szedł drugi, trzeci, dziesiąty.

Grad kul z natrętnem brzęczeniem bębnił w pozostałe mury dworu, zalewając podłogę i stosy gruzów metalicznym deszczem.

Krecki ocknął się. Powiódł oczyma dookoła. Na pierwszem piętrze we framudze okna dojrzał Adasia, który oparłszy główkę o ściśnięte piąstki, patrzał szeroko rozwartemi źrenicami na dziedziniec. Krecki w jednej chwili był przy dziecku. Chwycił chłopca wpół i pędem biegł z powrotem. Już był na parterze, błyskawicznie minął salon i jadalnię, w kuchni obok zejścia do piwnic zatrzymał się. Uczuł kłucie i ból w prawym boku, nie miał sił utrzymać dalej chłopca na rękach, postawił więc Adasia na ziemi i zwrócił głowę za siebie. Miejsca, którędy szedł, poznaczone były plamami krwi. Był coraz słabszy. Przyjrzał się sobie.

Z boku, powyżej prawej kieszeni, sączyły się czerwone nitki coraz szersze, coraz większe. Uczuł zawrót w głowie i zanim zdążył chwycić się poręczy, padł nieprzytomny na ziemię. Adaś znajdujący się dotychczas w jakimś stanie odrętwienia, nagle oprzytomniał.

— Tatusiu, widziałeś piekło? — zapytał, nie odwracając oczu od szalejącej walki na dziedzińcu, ale spostrzegłszy w tej chwili ojca w kałuży krwi, szarpnął go za rękę, lecz gdy ta zwisła bezwładnie, zakrył oczy piąstkami i z głośnym płaczem pobiegł na dół po schodach.

— Mamo, mamo! — wołał przeraźliwym głosem — tatuś zabity!

Wacław Grabiański.

NADESŁANE.

†

Za spokój duszy ś. p.

Zygmunta Pusłowskiego

jako w czwartą rocznicę śmierci

odprawione zostaną

Msze św. żałobne

w sobotę dnia 3 marca b. r. o godzinie 9 tej rano w kościele św. Krzyża w Krakowie.

†

FELIKS REMER

przeżywszy lat 60, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 1 marca 1917 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 2 przy ul. Pędzichów Boczna na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w sobotę dnia 3 b. m. o godz. 4 popołudniu, na który to smutny obrzęd stroskane dzieci i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w poniedziałek dnia 5 marca o godz. 8 rano w kościele św. Floryana.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego, Kraków, pl. Szczepański 8.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.